

O. Tadeusz Pawlik, misjonarz, który miał “przywilej pracy wśród ubogich”¹

27-go marca 2019 roku, po zakończeniu ziemskiego pielgrzymowania, powrócił do domu Boga O. Tadeusz Pawlik, misjonarz redemptorysta, Polak. Przeżył 54 lata w kapłaństwie i 61 lata w życiu zakonnym. Był zwany “ojcem ubogich” przez tych, wśród których żył i wypełniał swoje misyjne powołanie.

Współbrat i przyjaciel

Miałem łaskę i przywilej, aby go poznać i żyć z tym współbratem redemptorystą, w relacji braterstwa, ale także przyjaźni, przez ponad trzydzieści lat. Dzięki tej znajomości i zażyłości, jaka istniała między nami, odsłonił przede mną tajemnice swojej duszy, swój wewnętrzny świat, to co pulsowało w jego sercu, jego zmartwienia, niepokoje, lęki, słabości, przeżycia intymne, radości, a także doświadczenia bliskości z Bogiem. Dlatego też, pisząc teraz te wspomnienia stoję wobec dylematu: czym z tych doświadczeń i wiedzy mogę i powinienem się podzielić z innymi, a co powinno pozostać tajemnicą. Myślę, że uważne przeczytanie książki, którą on napisał: “Moje spotkania z Jezusem w ubogich” oraz zwrócenie uwagi na to, co zawarte jest między wierszami jej tekstu, może pomóc w uzupełnieniu tego, o czym postanowiłem nie napisać.

Dzisiaj, z perspektywy lat, które minęły, zdobytych doświadczeń i wiedzy, ale także poczynionych refleksji, mogę powiedzieć z całym przekonaniem, że O. Tadeusz był dobrym i prawdziwym chrześcijaninem; współczesnym prorokiem, wyczulonym na Boga objawiającego się w historii i człowiekiem wrażliwym na wołanie najsłabszych, najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych; strażnikiem świadomym niebezpieczeństw i groźb na jakie narażone było życie kościelne, redemptorystowskie i społeczne; człowiekiem o szerokich horyzontach i pogłębionej wizji kościelnej, który pomógł grupie redemptorystów, w Stanie Bahia, stworzyć jasno zdefiniowaną tożsamość misyjną; jednym z najbardziej autentycznych redemptorystów, jakich kiedykolwiek spotkałem w życiu; “żywą pamiętką Odkupiciela”. Nie był osobą idealną; miał swoje wady, ograniczenia i słabości. Z tego też powodu, nie osiadał na laurach, ale podejmował wysiłki i wewnętrzną walkę o poprawę życia i wyzwolenie ze słabości, starając się o postęp duchowy, nawet jeśli nie zawsze osiągał oczekiwane rezultaty. Szukał pomocy u innych, korzystając z kierownictwa duchowego, spowiedzi i porad.

Ciągłe poszukiwanie Boga i doświadczanie Chrystusa wśród ubogich

Wśród tak wielu rzeczy, które charakteryzowały tę wyjątkową i niezwykłą osobę naszego zmarłego współbrata, tym co najbardziej przykuwało moją uwagę i wywierało na mnie ogromny wpływ to było jego ciągłe poszukiwanie Boga oraz wyczulenie, a nawet udręka, wobec problemów i wyzwań, które dotykały ludzi najbiedniejszych.

To poszukiwanie Boga nie dawało mu spokoju, nurtowało go, przynosiło wiele pytań, prowokowało go, nie pozwalało zatrzymać się w drodze czy osiąść na laurach, stawało się ciągłym wyzwaniem, aby dać z siebie coraz więcej i coraz lepiej. To, z kolei, powodowało, że miał upodobanie i pragnienie spotykania się i konfrontacji ze Słowem Bożym poprzez czytanie, refleksję, studiowanie egzegetyczne tekstów biblijnych i komentarzy Ojców Kościoła. Miał pasję do czytania i studiowania, głównie książek z teologii, filozofii, socjologii i psychologii, podejmując nieustanny wysiłek aktualizacji, szukając jednocześnie odpowiedzi na liczne pytania i wątpliwości.

Jak niestrudzony pielgrzym w nieustannym poszukiwaniu Boga i inspirowany przez wielkich filozofów i teologów, których publikacje pochłaniał, starał się znaleźć racjonalne argumenty na kwestie istnienia Boga. Intrygowały go pytania o sens życia, jak też kwestie śmierci i wieczności; szukał na nie odpowiedzi.

¹ PAWLIK T., *Moje spotkania z Jezusem w ubogich*, 18.

Otrzymał, jednocześnie, od Pana Boga wyjątkową łaskę: potrafił doświadczyć, w sposób bardzo mocny, obecności Chrystusa, szczególnie w spotkaniach z ludźmi biednymi, opuszczonymi i marginalizowanymi. Byli oni pasją jego życia; miłował ich i służył im jak tylko umiał. Spotkania z nimi były źródłem głębokich przeżyć duchowych i okazją, aby w sposób bardzo konkretny doświadczyć Chrystusa, obecnego w historii dzisiejszych czasów i życiu ludzi.

W książce jego autorstwa, powyżej cytowanej: „Moje spotkania z Jezusem w ubogich”, on sam daje świadectwo o tej rzeczywistości, gdy mówi: „Chciałbym opowiedzieć o niektórych z wielu spotkań z ubogimi, jakie zachowuję w mojej pamięci i sercu, ponieważ spotkania te wyryły się głęboko w mojej duszy i wycisnęły na mnie piętno na zawsze. W każdym z tych spotkań, poprzez wiarę, spotkałem samego Jezusa Chrystusa”². Mimo że tęsknił za ojczyzną, Polską, to jednak był bardzo wdzięczny Panu Bogu, że dał mu łaskę posługiwania misyjnego w Bahii, w Brazylii, i poświęcenia życia dla tych ostatnich z ludzi, z marginesu społecznego i kościelnego, wśród których doświadczał Chrystusa. Mówił i pisał: „To dobrze, że przyjechałem do pracy w Bahia ponieważ świat ludzi opuszczonych jest właściwym miejscem dla redemptorystów”³.

Kto wie, być może ze względu na tę jego wrażliwość i umiłowanie tych ostatnich, tych z marginesu, a którzy byli przecież uprzywilejowanymi adresatami misji Jezusa, i ze względu na tę jego intymność z Odkupicielem, został on wysłuchany w modlitwie, którą często zanosił: żeby móc umrzeć szybko, aby nikomu nie przesporzyć trosk i zmartwień.

Miłość wobec opuszczonych i ubogich i skromny styl życia

Troska o życie, konkretną pomoc i poszanowanie godności ludzi najsłabszych, cierpiących, biednych i opuszczonych, a także przyjaźń z nimi, prowadziły go do zajęcia zdecydowanego stanowiska, opowiedzenia się po ich stronie i podjęcia działań, które kwestionowały, prowokowały, a nawet wprawiały w zakłopotanie wiele osób, w tym także niektórych współbraci. Jeśli istnieli ludzie, którym okazywał swoją preferencję i których otaczał szczególną troską, to byli to właśnie biedni. Utożsamiał się z nimi, solidaryzował, przyjmował na siebie ich ból i cierpienia, szukał ich, wychodził im na spotkanie, hojnie otwierał dla nich swoje serce i dłoń, pomagał im jak tylko mógł, wspierał ich, spędzał z nimi czas.

Kto wie, być może to trudne i bolesne doświadczenia z dzieciństwa i wieku młodzieńczego, połączone z wyborem drogi życia, którego dokonał, w charyzmacie redemptorystowskim, wyczuliły go na cierpienie innych i sprawiły, że tak bardzo utożsamiał się z najbardziej cierpiącymi i opuszczonymi. Uczynił z własnego życia wielki e całkowity dar dla ubogich. Często cytował słowa Victora Frankla: „Człowiek realizuje prawdziwie swoje życie, nie troszcząc się o to, jak się zrealizować. Zapomnij o sobie samym; żyj i bądź dla innych”. To ta maksyma, która stała się mu inspiracją życiową sprawiła, że żył w sposób ubogi, prosty, niewyszukany, a jednocześnie był hojny, altruistyczny, dyspozycyjny, bezinteresowny i uczynny. Czuł się nieswojo, był w zakłopotaniu i odczuwał wewnętrzną złość i niesmak gdy słuchał kazań, przemówień lub wypowiedzi, płynących z ust osób, w tym ludzi Kościoła, na temat opcji na rzecz ubogich, słowa które nie znajdowały żadnego konkretnego odzwierciedlenia w ich postawie i praktyce życiowej; widział w tym faryzajzm, oportunistyczny i obłudę.

Ponadto, O. Tadeusz zawsze zwracał uwagę współbraciom i przypominał im, żeby w swoim sposobie życia i w opcjach duszpasterskich nie zaniebdywali biednych i nie zapominali o nich. Nie wszyscy rozumieli i akceptowali ten jego styl; niektórzy nawet zarzucali mu, że jest niechlujny, że przesadza, albo też, że uległ wpływom ideologii lewicowej.

Jest rzeczą ogromnie symptomatyczną to co wydarzyło się rankiem, w dniu jego śmierci. Pierwszą osobą, która zbliżyła się do jego ciała - tuż po współbraciach, będących w domu -, był żebrak, który prawie codziennie, wieczorem, pukał do drzwi domu zakonnego, prosząc o pomoc.

² PAWLIK T., *Moje spotkania z Jezusem w ubogich*, 9.

³ PAWLIK T., *Moje spotkania z Jezusem w ubogich*, 29.

To właśnie O. Tadeusz udawał się, prawie zawsze, na spotkanie z nim i starał się zaradzić jego potrzebom. Człowiek ten pojawił się, w tym tak niespodziewanym momencie, jakby chciał być przedstawicielem setek innych potrzebujących, żebraków i biednych, którzy od lat korzystali z hojności i miłosierdzia naszego zmarłego współbrata. Jak mówią ci, którzy byli świadkami tej sceny, żebrak zbliżył się do ciała, wybuchnął płaczem, uklęknął i nie mogąc powstrzymać łez, lamentował stratę tego, który był "ojcem ubogich", a teraz go osierocił; szlochając, wznosił do Pana Boga modlitwę, dziękując za życie O. Tadeusza i błagając Boga o wieczny odpoczynek dla zmarłego.

Służąc biednym i opuszczonym w Bahia

Ojciec Tadeu był misjonarzem, który poświęcił ponad 40 lat swojego życia i posługi apostołskiej ludziom ubogim i opuszczonym, w północno-wschodnich rejonach Brazylii, szczególnie w Stanie Bahia.

✓ W Bom Jesus da Lapa

W Bom Jesus da Lapa, pracując w sanktuarium Dobrego Jezusa (Bom Jesus) oraz w parafii, do której należało kilkanaście wspólnot kościelnych w mieście i ponad 100 wspólnot kościelnych na wioskach, wyróżniał się wyjątkową wrażliwością na ludzi najbardziej pozbawionych zasobów materialnych, organizując dla nich wszelaką pomoc i asystencję. Zajmował także bardzo stanowcze i zdecydowane stanowisko, gdy chodziło o obronę praw tych, którzy nieludzko i bezprawnie zostali wyrzuceni z ich własności ziemskich przez chciwych, nieuczciwych i pozbawionych skrupułów właścicieli ziemskich.

✓ W Salvador

W Salvador, będąc przełożonym redemptorystów z Bahii i jako wychowawca kleryków, przez wiele lat, w domach formacji zakonnej, O. Tadeusz niestrudzenie przemierzał dzielnice nędzy, nowopowstające slumsy i przedmieścia, rozpoczynając proces ewangelizacji w tych miejscach. Odwiedzał rodziny i gromadził ludzi na spotkania modlitewne i celebracje liturgiczne; organizował katechezę dla dzieci i młodzieży, a także formację dla katechistów świeckich i liderów wspólnot kościelnych, którzy powoli zaczęli się pojawiać i angażować w życie Kościoła; motywował ludzi z tychże wspólnot i pomagał budować pierwsze kaplice i szkoły wspólnotowe w dzielnicach nędzy; zachęcał do tworzenia zrzeszeń i związków mieszkańców w tych dzielnicach i wspierał ich działania; pomagał materialnie tym, którym brakowało podstawowych środków do przeżycia i organizował dla nich doraźną pomoc; promował kształtowanie świadomości i odpowiedzialności społecznej i politycznej wśród tych, którzy żyli w całkowitej ignorancji.

Nigdy nie poddał się zwątpieniu, ani nie pozostał w inercji, obojętności czy nieczułości wobec tragicznej i pełnej wyzwania rzeczywistości tysięcy ludzi z peryferii dużych miast. Zwracał naszą uwagę i uwrażliwiał nas - kleryków i księży - na sytuację i rzeczywistość istniejącą w ponad 400 slumsach miasta Salvador. Wychodził na przeciw tej rzeczywistości i motywował nas do podążania tą samą drogą.

W Malvinas (dzisiaj, Bairro da Paz)

W 1988 roku, kiedy jeszcze jako klerycy, wraz z O. Krzysztofem Mamalą i O. Józefem Grzywaczem, przybyliśmy z Polski do Brazylii, a konkretnie do miasta Salvador, O. Tadeusz już wtedy prowadził ewangelizację i działał duszpastersko w jednej z największych dzielnic nędzy w mieście. Nazywała się Malvinas (dziś, Bairro da Paz) i znajdowała się w pobliżu lotniska.

Dzielnica ta to efekt procesu stopniowego zajmowania terenów, należących do miasta, przez ludzi z innych dzielnic, z różnych rejonów Stanu Bahia, a także z innych Stanów. Początki tego procesu sięgają 1982 roku. Dzielnica skonsolidowała się na przestrzeni lat osiemdziesiątych XX wieku, wśród liczonych sporów między jej mieszkańcami a rządem, w tym konfrontacji z policją, które, w konsekwencji, uczyniły z dzielnicy prawdziwe pole bitwy w tamtym czasie. Pierwsza nazwa dzielnicy - Malvinas - była odniesieniem do wojny o Falklandy-Malwiny.

Policja, wraz ze różnymi służbami miasta, często pojawiała się, aby burzyć domostwa, szałas i lepianki, budowane z dnia na dzień, przez "najeźdźców" - jak nazywali ich mieszkańcy innych dzielnic miasta -, a wykonywane z desek, gliny, kawałków płyt, blachy lub kartonów. Byli to ludzie z różnych miejsc. Niektórzy z nich nie byli w stanie zapłacić czynszu w Salvador. Inni, opuścili interior Stanu Bahia w poszukiwaniu lepszego i bardziej godnego życia, ponieważ w interiorze nie było dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji dla ich dzieci ani pracy. Inni wreszcie, zostali wyrzuceni z ich posiadłości przez suszę, panującą przemoc lub przez wielkich właścicieli ziemskich. Rząd kilkakrotnie próbował usunąć tych ludzi, z zajmowanej dzielnicy, używając do tego celu siły policyjnej. Jednak represje nie przynosiły żadnego skutku, a ludzie powracali i odbudowywali swoje domy, nawet gdy cierpieli nadużycia ze strony władz. W końcu, konflikt zakończył się, a mieszkańcom pozwolono pozostać na zajętych terenach; nastąpił też wzrost liczebny w dzielnicy. W latach dziewięćdziesiątych, pierwsze wymagania przedstawione, przez mieszkańców dzielnicy, władzom miasta, zaczęły być spełniane; dzięki temu poprawiło się nieco życie mieszkańców: pojawiła się sieć elektryczna, kanalizacja, telefony publiczne, transport autobusowy, placówka zdrowia, posterunek policji, szkoła państwowa. W 1992 roku, ze względu na złą reputację jaką posiadała dzielnica, wobec uprzedzeń i dyskryminacji jakie cierpieli jej mieszkańcy ze strony mieszkańców innych dzielnic, O. Tadeusz zmobilizował ludzi zamieszkujących Malvinas, aby zorganizowali plebiscyt w celu zmiany nazwy dzielnicy. W konsekwencji, nadano jej nazwę: Bairro da Paz, to znaczy, Dzielnica Pokoju. Kilka lat później, jej mieszkańcy otrzymali dokumenty własności, gwarantujące im stabilność.

Już w 1988 roku, O. Tadeu przyczynił się do tego, że klerycy teologii i filozofii rozpoczęli praktykę duszpasterską, w weekendy, w tworzących się małych wspólnotach kościelnych w tej dzielnicy nędzy. Nie było to wtedy łatwe, ponieważ wszystko było niepewne, a nawet prowizoryczne; nie było też infrastruktury, energii, wody.

On sam, w ciągu tygodnia jechał, swoim starym volkswagenem garbusem, z seminarium gdzie pracował i mieszkał, w dzielnicy Barris, do Malvinas, aby odwiedzać ludzi, rozmawiać z rodzinami, wędrując od domu do domu. Widząc istniejącą nędzę, organizował on doraźną pomoc w postaci żywności, odzieży, a nawet wsparcia finansowego. Kiedy informowano go o tym, że policja pojawiła się w dzielnicy, aby burzyć lepianki i szałas, towarzyszył ludziom i próbował bronić biednych przed przemocą policyjną. Aby uświadomić ludzi o ich prawach i pomóc im w wysiłku o poprawę warunków życia, zachęcał do tworzenia związków społecznych i stowarzyszeń dzielnicowych; pomógł im też w budowie ich siedzib. Towarzyszył przedstawicielom tych stowarzyszeń w spotkaniach z władzami miasta, w celu dochodzenia przedstawianych przez nich roszczeń. Kiedy sytuacja stawała się zbyt napięta, a nawet niebezpieczna, aby organizować spotkania w dzielnicy, otwierał drzwi seminarium, aby umożliwić ich realizację.

Szukał także ludzi do tworzenia małych wspólnot kościelnych, organizowania posług duszpasterskich, katechezy, celebracji liturgicznych i nabożeństw. Z czasem, zmotywował i zmobilizował ludzi do budowy małych kaplic i szkółek dla dzieci. Konstrukcje te, początkowo wykonane z drewna lub gliny, zostały później przekształcone w kaplice i szkoły z cegły. Wykazał się pomysłowością i kreatywnością, aby pozyskać środki finansowe na te projekty. W miejscach, gdzie nie było kaplic, odprawiał Mszę św. pod rozłożystymi drzewami, na ulicach i placach dzielnicy. Aby przygotować liderów wspólnot kościelnych, organizował kursy formacji dla świeckich i dla katechistów, zapewniając im też niezbędne materiały formacyjne. Niektórzy z tych ludzi zostali, później, członkami pierwszej grupy Świeckich Misjonarzy Najświętszego Odkupiciela, związanej z redemptorystami z Bahia.

W prawie każdy weekend, O. Tadeusz towarzyszył klerykom w działalności duszpasterskiej, dawał im wskazówki jak radzić sobie z tą trudną rzeczywistością i jej wyzwaniem, służył im

radą, motywował ich i inspirował przykładem swego życia, swą pasją do najbardziej opuszczonych i biednych.

Próbował, także, uczuć władze kościelne i miejskie na problemy i wyzwania z jakimi borykali się ludzie najbardziej potrzebujący i cierpiący. Szukał wsparcia archidiecezji w różnych kwestiach dotyczących ludzi biednych, a także związanych z nielegalnym osiedlaniem się ludzi ubogich na terenach, których właścicielem było miasto. Każdego roku, na Boże Narodzenie, zapraszał arcybiskupa Salvador, Dom Lucas Moreira Neves, aby odprawił mszę świętą pasterkową we wspólnotach dzielnicy nędzy, Malwinas. Biskup, za każdym razem, odpowiadał pozytywnie na te prośby. O. Tadeusz kontynuował swoją obecność i działalność duszpasterską i socjalną, wśród tych potrzebujących ludzi, przez wiele lat, praktycznie aż do utworzenia parafii w Bairro da Paz.

W Pituaçu

W czasie gdy pomagał i obsługiwał wspólnoty kościelne w Malwinas, O. Tadeusz dobrodusznie podjął się jeszcze jednego zadania: odpowiedział pozytywnie na prośbę archidiecezji Salvador. Chodziło o rozpoczęcie duszpasterstwa w małej, w tamtym czasie, wspólnotie katolickiej, w dzielnicy Pituaçu. To było na początku 1988 roku.

Wspólnota Pituaçu należała, wówczas, do parafii pod wezwaniem świętego Franciszka z Asyżu, bardzo dużej dzielnicy, o nazwie Boca do Rio, zamieszkiwanej przez blisko 100 tysięcy ludzi. Proboszcz nie był w stanie zapewnić opieki duchowej nad wiernymi całego rejonu. Dlatego też, katolicy z Pituaçu poprosili biskupa archidiecezji Salvador o obecność kapłana w ich wspólnotie, nawet jeśli miałyby być to obecność sporadyczna, dla sprawowania Eucharystii. Biskup zwrócił się do Ojca Tadeusza i poprosił go, aby odprawił mszę św., przynajmniej raz w miesiącu, dla tamtejszej wspólnoty.

Jako kleryk, uczestniczyłem tam w niektórych celebracjach, w 1988 roku. Gdy pogoda była dobra, wierni gromadzili się, w niedzielne wieczory, na mszę św., przy słupie elektryczności, by było trochę światła; kiedy padał deszcz, tłoczyli się, w małej i dusznej sali, w pobliżu dużego wysypiska śmieci, używanego przez okolicznych mieszkańców. Początkowo, w celebracjach uczestniczyło niewiele osób. O. Tadeusz nie ograniczał jedynie do sprawowania liturgii; zaczął odwiedzać rodziny. Poznawał rzeczywistość dzielnicy, odkrywając ogromne potrzeby materialne i duchowe wśród ludzi. Spotykał ludzi bezrobotnych, pracujących na czarno, dzieci nie uczęszczające do szkoły, ludzi głodujących i żyjących w nędzy, osoby samotne i chore, ludzi mieszkających w lepiankach i domkach zbudowanych z kawałków płyt, desek czy blachy. W miarę możliwości, starał się być coraz bardziej obecny w życiu rodzin i wspólnoty. Dzięki gorliwości kapłana, wspólnota kościelna zaczęła się budzić do życia i organizować. Eucharystia, która początkowo sprawowana była raz w miesiącu, zaczęła być odprawiana w każdą niedzielę. Zorganizowano katechezę, powstało kilka grup i zrzeżeń katolickich.

Konieczną stała się budowa kościoła. Dlatego też, zorganizowano prace porządkowe, z udziałem wielu osób ze wspólnot i usunięto wysypisko śmieci z terenu, na którym spotykali się wierni, aby uczestniczyć w liturgii mszy św. Zajęte w ten sposób miejsce przygotowano pod budowę kościoła. Ojciec Tadeusz postarał się o pomoc finansową z zagranicy i po kilku lat wzniesiono tam niewielki kościół pod wezwaniem Matki Bożej Gromnicznej. Świątynia szybko stała się punktem odniesienia dla katolików z dzielnicy, którzy liczebniej zaczęli uczęszczać do kościoła. W obliczu tej nowej rzeczywistości i widząc konieczność, rozszerzenia, udoskonalenia i lepszej organizacji duszpasterstwa, a także utworzenia nowych wspólnot i znalezienia i formacji nowych liderów i koordynatorów, O. Tadeusz poprosił współbraci, zajmujących się głoszeniem misji ludowych, o przeprowadzenie misji świętych w dzielnicy Pituaçu.

Misja Redemptorystów została przeprowadzona w 1993 roku. Jej efektem to, między innymi, powstanie pięciu nowych wspólnot kościelnych. Życie religijne zostało odnowione i zatętniło nowym duchem. Wspólnoty zaczęły się organizować, pojawili się nowi animatorzy i liderzy, a także grupy, zrzeczenia i duszpasterstwa. Ludzie odczuli potrzebę tworzenia nowych miejsc na

spotkania, katechezę i celebracje liturgiczne, w nowych wspólnotach. Z czasem, zostały więc wybudowane jeszcze dwie kaplice.

Ojciec Tadeusz zawsze był zdania, że klerycy redemptoryści powinni być bardzo blisko ludzi prostych i ubogich, dzieląc się z nimi czasem, obecnością oraz dobrami materialnymi i uczestnicząc w ich wyzwaniach, cierpieniach, trudnościach i radościach. Dlatego też, popierał ideę i zachęcał do nabycia domu w dzielnicy Pituaçu, który miałby służyć jako dom formacyjny. Projekt ten doczekał się zrealizacji w 1994 roku, kiedy to otworzono dom formacji dla kleryków teologii, pod patronatem świętego Gerarda Majelli. Mały, drewniany dom, powitał kilku pierwszych seminarzystów. Kilka lat później, po wyburzeniu go, na jego miejscu zbudowano większy dom. O. Tadeusz mieszkał w nim, przez kilka lat, będąc przełożonym wspólnoty zakonnej, wychowawcą kleryków i odpowiedzialnym za wspólnoty kościelne w dzielnicy.

Promotor i entuzjasta powołań rodzimych

Wiele lat życia i posługi misyjnej, O. Tadeusz poświęcił formacji kleryków. Od czasu przybycia do Bahii, w 1976 roku, był niestrudzonym promotorem i propagatorem rodzimych powołań. Młodzież i posługa kandydatom do życia redemptorystowskiego i kapłańskiego stały się pasją jego życia. Spotykając młodych ludzi, kierował do nich bezpośrednie zaproszenie, motywując ich do życia konsekrowanego i kapłańskiego. Często powtarzał, że misja redemptorystów z Polski, w Stanie Bahii, jest czasowa, na pewien okres, i ma ona na celu budzenie rodzimych powołań i, że to klerycy, kapłani, bracia zakonnicy i świeccy - redemptoryści z tej ziemi - będą kontynuować charyzmat Zgromadzenia w Bahii. Dlatego też, zwracał nam uwagę, twierdząc, że my, Polacy, powinniśmy służyć pomocą i być wsparciem dla Brazylijczyków, w tym przejściowym procesie; a gdy nadejdzie odpowiedni czas, powinniśmy być w stanie usunąć się na dalszy plan, pozostawiając odpowiedzialności i obowiązki rodzimym redemptorystom. O. Tadeusz pomagał w organizacji Duszpasterstwa Powołań, wspierał je efektywnie i starał się o jak najlepszą jakość. To jego staranie widać było zarówno w Jednostce Redemptorystów w Bahii, jak też we wspólnotach kościelnych, w których duszpasterzował, w parafiach gdzie głosił misję ludową oraz w sanktuariach, w których pełnił posługę, w czasie okresu pielgrzymkowego. Promował organizację spotkań powołaniowych dla młodzieży oraz nalegał na konieczność ulepszenia procesów asystowania w rozpoznaniu i pogłębianiu powołania u młodych ludzi.

Posługa w seminarium: formacja kleryków

Ojciec Tadeusz odznaczał się szczególnym oddaniem, posługą i miłością wobec seminarzystów. Był zawsze blisko nich; prawdziwy ojciec, towarzysz i wychowawca, a jednocześnie ktoś kto umiał ustanowić niezbędne granice w relacjach z nimi. Aby opisać te postawy jego służby i oddania - czasem trochę przesadne, według opinii niektórych współbraci – można by tutaj przytoczyć wiele faktów i przykładów. Wspomnę tylko kilka z nich.

Wiele swoich wakacji, O. Tadeusz spędził w seminarium po to, aby klerycy mogli spędzić je ze swoimi rodzinami; gdy zdarzały się przypadki poważniejszych chorób, osobiście zawoził seminarzystów do lekarza lub do szpitala, a w razie szczególnej potrzeby, starał się u Sióstr Szpitalnych o przyjęcie do szpitala, a nawet operacje dla kleryków; robił wszystko, aby nie brakowało w domu formacji najbardziej niezbędnych rzeczy; był zawsze obecny w życiu wspólnoty formacyjnej; umiał zrezygnować ze swojego czasu i poświęcić swoje rzeczy na korzyść alumnów, albo wyjść naprzeciw potrzebom kleryków i im pomóc; nigdy nie zaniedbywał spotkań formacyjnych w domu formacji; towarzyszył klerykom w ich działalności duszpasterskiej, rezerwując konieczny czas na odpowiednie planowanie tejże działalności z nimi; był niezwykle dostępny i dyspozycyjny dla seminarzystów i wyculony na ich potrzeby (studium, zdrowie, problemy rodzinne, życie we wspólnocie); pomagał im i doradzał w kwestiach związanych z pracą nad charakterem, osobowością i ze sferą afektywną (twierdził, z humorem, że jest "najlepszym specjalistą od spraw emocjonalno-afektywnych w Bahii"); robił wszystko, aby pomóc seminarzystom w pokonywaniu trudności intelektualnych; zwracał uwagę polskim klerykom, aby nie uważali się za lepszych w stosunku do innych i respektowali ich

kulturę i język (aby unikali, też, mówienia po polsku); uwrażliwiał kleryków, aby respektowali i szanowali kulturę ludu, zwłaszcza afro-brazylijską, a także pobożność ludową, z jej różnymi przejawami; cenił, a nawet promował, wśród praktyk religijnych życia seminaryjnego, niektóre formy tejże pobożności, którą klerycy przynosili ze sobą z rodzinnych domów i starał się, aby ich nie zatracili; dbał o jak najlepsze i najbardziej konkretne przedstawienie klerykom charyzmatu Zgromadzenia i uwrażliwił ich, aby już w seminarium starali się upodabniać, w sposobie życia, do stylu życia interlokutorów naszej misji, to znaczy, najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych.

O. Tadeusz, nawet w zaawansowanym już wieku i wobec potrzeb naszej Jednostki, nigdy nie przestał być dyspozycyjny i zawsze wyrażał gotowość do wzięcia na siebie odpowiedzialności za formację w seminarium. Był formatorem z powołania, z miłości, z przekonania. Kiedy redemptoryści z Bahía zaczęli na serio myśleć, a później podejmować wysiłki i wreszcie rozpoczęli proces tworzenia fizycznej struktury formacji dla ich kleryków, oprócz tego, że popierał ten projekt, to jeszcze zaangażował się czynnie w jego realizację. Pomógł także w zdobyciu, za granicą, środków finansowych na stworzenie struktury materialnej oraz na wsparcie spraw związanych z funkcjonowaniem formacji w Bahía.

Troska o formację ciągłą

Będąc przekonany i mając jasną świadomość, że formacja jest procesem, który musi trwać całe życie, zachęcał i promował formację ciągłą współbraci, jak również różne formy aktualizacji i szkolenia. Pełniąc rolę przełożonego redemptorystów w Bahía, zaprowadził zwyczaj corocznych wiceprowincjalnych rekolekcji duchowych, tygodniowych spotkań formacyjnych, czy też zgromadzeń z udziałem wszystkich współbraci. Ponadto, zintensyfikował wysyłanie współbraci na studia podyplomowe, w kraju lub poza nim.

Wysiłki zmierzające do stworzenia tożsamości misyjnej u redemptorystów w Bahía

O. Tadeusz zapisał się, w historii redemptorystów w Bahía, w sposób niezwykle znaczący, a nawet prorocki. Był wielkim idealizatorem, który pomógł stworzyć mocno zdefiniowaną tożsamość misyjną, w pokoleniu tutejszych redemptorystów. Oprócz tego, pomógł w znalezieniu zaktualizowanej drogi do życia w wierności charyzmatem Zgromadzenia, poprzez głoszenie Ewangelii najbardziej opuszczonym i biednym. On sam ukonkretnił ten ideał w swoim życiu. Zainicjował i skutecznie przyczynił się do opracowania Statutów naszej Wiceprowincji oraz do wyboru priorytetów pastoralnych, a mianowicie: misji ludowych i posługi w sanktuariach.

Troska o ogłoszenie Dobrej Nowiny i o struktury temu służące

Jako przełożony redemptorystów w Bahía, Ojciec Tadeusz dał początek kilku ważnym inicjatywom, mającym na celu pomoc w dotarciu do jak największych rzesz ludzi z głoszonym Słowem Bożym, jak też i jego intensyfikację. Chciałbym przedstawić krótko niektóre z nich.

✓ Misje ludowe i ekipa misyjna

Jako przełożony redemptorystów w Bahía, O. Tadeusz postanowił stworzyć ekipę misyjną, której wyłącznym zadaniem było głoszenie misji świętych. Misje to uprzywilejowany sposób głoszenia Ewangelii i cecha charakterystyczna redemptorystów, na całym świecie, od momentu powstania Zgromadzenia. Zawsze zachęcał, wspierał i propagował tę formę apostołstwa wśród redemptorystów.

Później, należąc już do takiej ekipy misyjnej, głosząc misje ludowe w Stanie Bahía i innych Stanach północno-wschodniej części Brazylii, przemierzając setki kilometrów, z wielką ofiarnością, prostotą, dobrym humorem i otwartym sercem, które go charakteryzowały, niósł światło Dobrej Nowiny i nadzieję wszystkim ludziom.

Czynił wysiłki, aby redemptorystowskie misje ludowe były znane w diecezjach Brazylii, będąc przekonany o wielkich korzyściach, jakie niosły one dla życia Kościoła, jego odnowy i rozkwitu. Miał też świadomość, że misje święte stawały się szczególną łaską zwłaszcza dla ludzi, którzy

odeszli od koegzystencji kościelnej i dla tych, do których Kościół nie był w stanie dotrzeć poprzez normalną pracę duszpasterską. On sam też był członkiem ekip misyjnych, które istniały, na przestrzeni lat, w Wiceprowincji. A nawet gdy nie był oficjalnie członkiem tych ekip, ponieważ sprawował inne funkcje i miał inne obowiązki - praca w domach formacji, w sanktuarium Bom Jesus da Lapa, w Redemptorystowskim Centrum Misyjnym - to zawsze znajdował kilka lub kilkanaście dni i poświęcał ten czas na udział w misjach świętych.

Zawsze propagował tę formę apostołstwa. Napisał list do biskupów z 25-ciu diecezji, z Bahia i Sergipe, aby poinformować ich o istnieniu takiej ekipy misyjnej i zaproponować im przeprowadzenie misji ludowych w diecezjach. Ponadto, przekonywał znanych sobie lub spotkanych kapłanów o znaczeniu misji ludowych w służbie duszpasterstwa parafialnego.

Nasz współbrat inwestował w kwalifikację współbraci oddelegowanych do pracy w ekipie misyjnej, ale też i pozostałych. W 1992 roku, zorganizował pierwszy, trzymiesięczny, kurs formacji i przygotowania praktycznego do głoszenia misji dla wszystkich redemptorystów w Bahia. Chciał, aby wszyscy dobrze poznali cel, metodologię, dynamikę i szczegółową strukturę misji redemptorystowskich i byli przygotowani do podjęcia tej formy apostołstwa. W tym celu, zaprosił kilku współbraci z innych Jednostek z Brazylii, mających duże doświadczenie w głoszeniu misji ludowych, a także specjalistów z innych dziedzin, przede wszystkim z retoryki i przekazu Słowa, aby pomogli w przeprowadzeniu tych warsztatów misyjnych. Mając na uwadze szybkie zmiany zachodzące w społeczeństwie, nalegał na potrzebę ciągłej aktualizacji współbraci i zachęcał do poszukiwania nowych metod misyjnych, aby dostosować sposób ewangelizacji do wymogów czasu.

Jako przełożony Misji, a później, Wiceprowincji w Bahia, O. Tadeusz pragnął, aby współbracia wysyłani na studia podyplomowe robili takie specjalizacje, które służyłyby do wzmacniania i dynamizowania priorytetów apostołskich Jednostki, to znaczy, misji ludowych i posługi w sanktuariach. Dlatego też, wysyłał współbraci na misjologię, teologię pastoralną, teologię moralną, duchowość. Ufał, że wiedza i doświadczenie, zdobyte podczas studiów, pomogą współbraciom w przygotowaniu i wydaniu różnych publikacji dla prostego ludu. Troszczył się o tych ludzi, bowiem często nie mieli oni dostępu do materiałów katechetycznych, biblijnych i formacyjnych. Pragnął, aby ludzie mogli otrzymać w swe ręce publikacje, które pomogłyby im się modlić, zrozumieć lepiej prawdy katolickiej wiary i treści doktryny. On sam pomagał w opracowywaniu tych materiałów katechetycznych i misyjnych, które wykorzystywane były, później, na misjach ludowych i w sanktuariach.

✓ **Redemptorystowskie Centrum Misyjne**

Ojciec Tadeusz wniósł duży wkład w stworzenie tego Centrum. Przez kilka lat, był też członkiem wspólnoty odpowiedzialnej za jego działalność, pomagając w przygotowaniu i realizacji różnych inicjatyw misyjnych i formacyjnych. Centrum to powinno było służyć dwóm priorytetom apostołskim redemptorystów z Bahia.

Pragnął on, aby stało się ono narzędziem do promowania i rozpowszechniania duchowości i charyzmatu Zgromadzenia Redemptorystów; aby pomagało animować i jednoczyć inicjatywy misyjne w duchu Zgromadzenia, to znaczy, głoszenie Dobrej Nowiny najbardziej ubogim i opuszczonym; aby służyło współbraciom w ich aktualizacji misyjnej i formacji ciągłej; aby przygotowywało redemptorystów - współbraci, kleryków i świeckich - do pracy misjonarskiej, poprzez kursy teoretyczne i warsztaty z praktyki misyjnej; aby zachęcało i propagowało refleksję teologiczno-pastoralną, ze szczególnym uwzględnieniem missiologii i ewangelizacji; aby pomagało w formacji podstawowej i ciągłej, świeckich misjonarzy redemptorystów i było dla nich wsparciem; aby prowadziło kursy formacji misyjnej dla świeckich z parafii redemptorystowskich, dla świeckich z parafii, gdzie głoszone były misje ludowe i dla świeckich w ogólności; aby przygotowywało i wydawało materiały dydaktyczno-misyjne.

Ojciec Tadeu zmarł będąc członkiem wspólnoty redemptorystów Centrum Misyjnego.

✓ **Misjonarze świeccy i Świeccy Misjonarze Najświętszego Odkupiciela**

Wiele inicjatyw Centrum Misyjnego miało na celu przygotowywanie i wspomaganie misjonarzy świeckich. Zmarły współbrat miał szeroką i przyszłościową wizję odnośnie zaangażowania świeckich w życie Kościoła, przewidując to co, kilka lat później, wypowiedzieli biskupi, zebrani na V Konferencji Generalnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, w Aparecida: „Najlepsze wysiłki parafii, na początku trzeciego tysiąclecia, powinny zostać ukierunkowane na zaproszenie do współpracy i formację misjonarzy świeckich. Tylko poprzez zwiększenie ich liczby będziemy w stanie odpowiedzieć na obecne wyzwania ewangelizacyjne” (Dokument z Aparecida, 174).

Chciał on także, aby duchowość i charyzmat redemptorystów mógł być zaproponowany świeckim i, aby zostały stworzone warunki do tego, by współbracia dzielili się nim ze świeckimi. Dlatego też, już w 1993 roku, wyszedł z inicjatywą utworzenia pierwszej grupy Świeckich Misjonarzy Redemptorystów. Zaprosił ludzi z peryferyjnych wspólnot kościelnych Salwadoru, gdzie redemptoryści prowadzili duszpasterstwo i zaproponował im uczestnictwo w tej grupie. Byli to ludzie z dzielnic: Malwinas, Pituacu i Tororó. Miał do współpracy kilku współbraci, którzy chętnie włączyli się w owe dzieło i, w ten sposób, rozpoczął się proces formacji. Na przestrzeni lat powstało jeszcze kilka innych grup, w różnych miejscowościach, w Stanie Bahia. Praktycznie, aż do końca swojego życia, pozostał on związany, efektywnie i afektywnie, ze Świeckimi Misjonarzami Najświętszego Odkupiciela. Byli oni, dla niego, jedną z ważniejszych realizacji misyjnej posługi. Zawsze popierał i propagował ideę o konieczności ich obecności, uczestnictwa i zaangażowania w życie wspólnot zakonnych redemptorystów i w priorytety apostolskie Wiceprowincji. Pragnął też i marzył, aby grupy te mogły wzrastać liczebnie i jakościowo oraz mnożyć się dla dobra Kościoła, Zgromadzenia, a przede wszystkim dla dobra ubogich i opuszczonych.

✓ **Młodzież misyjna**

Zaniepokojony sytuacją ludzi młodych oraz brakiem uwagi i większego zainteresowania się nimi, ze strony Kościoła, ale też i naszej Wiceprowincji, zawsze marzył o stworzeniu grup młodzieżowych, związanych z redemptorystami i żyjących naszym charyzmatem, którzy ewangelizowaliby swoich młodych kolegów. Uważał, że byłby to jeden ze sposobów realizacji charyzmatu redemptorystowskiego - głoszenie Dobrej Nowiny najbardziej opuszczonym i ubogim - biorąc pod uwagę fakt, że do grupy najbardziej opuszczonych, w Brazylii, trzeba koniecznie zaliczyć także ludzi młodych. To pragnienie tworzenia grup i formacji misjonarzy, wśród młodzieży, było motywowane współczuciem i troską o ludzi młodych, szczególnie tych z przedmieść miasta Salvador i innych miast. Oprócz tego, że często byli oni opuszczeni i pozostawieni samym sobie, to jeszcze, wielu z nich, pochodziło z rodzin biednych i marginalizowanych. Byli dotknięci bezrobociem, narażeni na różne niebezpieczeństwa, takie jak handel narkotykami i bronią czy też prostytutka. Pomimo iż widział on tragizm tej sytuacji i konieczność wyjścia jej naprzeciw, chociaż starał się uwrażliwiać innych na potrzebę podjęcia tej inicjatywy i szukać niezbędnego wsparcia, to jednak nie był w stanie spełnić tego marzenia.

Respekt e poszanowanie kultury i religijności ludowej

Jest jeszcze jeden aspekt z życia zmarłego współbrata, o którym nie mogę nie wspomnieć.

Z perspektywy lat, które minęły, dzięki przyjaźni jaka się zawiązała między nami i niezliczonym rozmowom z O. Tadeuszem, jak też przez fakt, że mieszkaliśmy razem w kilku wspólnotach zakonnych, mogę dziś powiedzieć, z przekonaniem, że był on polskim redemptorystą, który najgłębiej wniknął w duszę ludu z Bahia i w jego kulturę; najbardziej się też z nim utożsamiał. Jest tak wiele przykładów, które mógłbym tutaj zacytować, aby zilustrować tę prawdę, ale nie jest to miejsce i czas na to. Dlatego też, ograniczę się do przytoczenia kilku tylko faktów.

Lubił on sprawować liturgię w kościele świętego Łazarza, w Salvador. Jest to jedna ze świątyń, licznie uczęszczana przez ludzi pochodzenia afro-brazylijskiego i mocno naznaczona

przejawami synkretyzmu religijnego. Ojciec Tadeusz był kochany przez tych ludzi. Sposób, w jaki traktował te osoby, które przychodzą do tego kościoła w każdy poniedziałek - dzień św. Łazarza -, a które tak często są dyskryminowane, w społeczeństwie i w Kościele, z powodu ich pochodzenia, przekonań i wierzeń, ujmował ich i zjednywał sympatię. Stał się punktem odniesienia, wsparciem i przyjacielem dla tych ludzi, dlatego że zawsze był uprzejmy, życzliwy, dobrotliwy, że odnosił się z szacunkiem do wszystkich, w tym także do żebraków ze schodów kościoła, do kapłanek kultu afrykańskiego *candomblé*, które odprawiały swe rytuały na placu przed kościołem, do właścicieli małych sklepików i sprzedawców z sąsiedztwa. Cenili go za to, że traktował ludzi bez dyskryminacji, respektował i szanował formy religijności ludowej osób, którzy przybywały do tego kościoła, że miał poczucie humoru, czas i dobre słowo dla każdego, kto do niego się zbliżał. Tę wrażliwość i szacunek, dla kultury afro-brazylijskiej i do pobożności ludowej, wszczepiał i przekazywał także klerykom i współpracownikom. Wyczulał nas, często, na konieczność kultywowania postaw szacunku i respektu wobec tych rzeczywistości; zachęcał nas, również, do głębszego poznania i czerpania z bogactw, jakie mają nam one do zaoferowania.

Inną przestrzeń, którą kochał O. Tadeusz, i gdzie jego zdolność do penetrowania w duszę ludu z Bahia, jego kulturę i religijność, stawała się dobrze widoczna, było sanktuarium Dobrego Jezusa, w Bom Jesus da Lapa. Bogactwo przeżyć religijnych, uzewnętrznianych przez licznie przybywających pielgrzymów w tym świętym miejscu, różnorodność form religijności ludowej i duchowa moc, tak wszechobecne w sanktuarium, fascynowały go, ale także intrygowały. Te przeżycia i doświadczenia, animowały go do jeszcze gorliwszej posługi misyjnej i dostarczały nowych motywacji do wiernego kontynuowania służby Bogu i ludowi. Wobec bogactwa duchowego setek pielgrzymów, których codziennie spotykał i ich wiary, tak prostej, szczerzej, ale też pełnej ufności, Ojciec Tadeusz stawał w postawie ucznia, pragnącego zaczerpnąć z ich doświadczenia Boga. Dlatego też, spędzał z nimi wiele godzin, słuchając ich, spowiadając, rozmawiając, obserwując, ucząc się od nich. W tej to szkole u ludzi prostych, biednych, "maluczkich", wśród pielgrzymów, odkrywał tajemnice Królestwa Bożego, nauczył się ich ludowego języka, ich gwary, poczuł puls człowieka z interioru, odkrył jak Bóg objawia się w tym co zwyczajne, proste i bez znaczenia, uświadomił sobie wreszcie, że "Bóg przychodzi z jego łaską nawet tam, gdzie nie powstał dla niego żaden ołtarz"⁴. Te doświadczenia wycisnęły głębokie piętno na nim i wpłynęły na jego sposób życia, mówienia i głoszenia. Z tego też względu był tak bardzo lubiany przez pielgrzymów, pracowników sanktuarium i ludzi odwiedzających je. Wszyscy, z uwagą, szacunkiem, ale też i z entuzjazmem słuchali głoszonych przez niego kazań, prostych i życiowych, które mocno dotykały ich życia i poruszały ich serca.

Misje ludowe są jedną z uprzywilejowanych form głoszenia Dobrej Nowiny, przez redemptorystów, od początku istnienia Zgromadzenia. Aż do dziś, stanowią one o naszej tożsamości misyjnej i odróżniają nas od wielu innych Zgromadzeń zakonnych. Poprzez tę formę ewangelizacji, mamy bezpośredni, bliski i stały kontakt z rzeczywistością, w której żyją ludzie, szczególnie najbardziej opuszczeni, z ich kulturą, zwyczajami i życiem religijnym. Uczestniczymy też w życiu rodzin, które przyjmują nas, w swoich domach i wspólnotach, przez kilka czy kilkanaście dni, podczas posługi misyjnej. To doświadczenie uczestnictwa w życiu rodziny-wspólnoty, stało się też udziałem O. Tadeusza, bowiem, przez wiele lat swojego życia i posługi kapłańskiej, głosił on misje ludowe. Dzięki temu, miał możliwość kontaktu i współżycia z ludźmi, z różnych środowisk: z potomkami dawnych niewolników afrykańskich, rybakami, indianami różnych szczepów, cyganami, osobami z interioru i ze slumsów, ludźmi obojętnymi na wiarę i nie uczęszczającymi do kościoła i wieloma innymi, którym służył jako chrześcijanin, zakonnik, kapłan i redemptorysta. Będąc otwartym, wrażliwym i podchodząc z respektem do ich sposobu życia, myślenia i wierzenia, szybko zdobywał ich sympatię, szacunek i przyjęcie. W pełnieniu swej posługi misyjnej, podczas celebracji i nabożeństw paraliturgicznych, umiał cenić i

⁴ PAWLIK T., *Moje spotkania z Jezusem w ubogich*, 8

dowartościowywać różne formy pobożności ludowej i przejawy kultury miejscowej; promował protagonizm ludzi świeckich i kobiet; przyczyniał się do tego, że ludzie marginalizowani i zapomniani czuli się dowartościowani i odzyskiwali godność. Dla zilustrowania tego, chciałbym zacytować tutaj słowa, które wyrażają, w sposób bardzo dosadny, uznanie jakim cieszył się u ludzi, ze względu na przyjmowane postawy, które charakteryzowały całe jego życie. Było to podczas liturgii zakończenia misji świętych, które głosiliśmy w parafii Ribeira do Pombal. Jedna z kobiet, która pełniła funkcję animatorki wspólnoty kościelnej, w jednej z wiosek, w podziękowaniu skierowanym do misjonarzy, wśród których znajdował się Ojciec Tadeusz, tak powiedziała: “Dzięki wam, misjonarzom, ludzie wreszcie poczuli się, że są ludźmi i że są ludem Bożym”. Uważam, że to zdanie mówi wszystko i nie wymaga wyjaśnień.

Ciągle w drodze, jako obcokrajowiec na tej ziemi, ku wieczności

Kończąc te krótkie wspomnienia, korzystając z tekstu napisanego przez O. Tadeusza. Jego treść odsłania przed nami refleksje nad życiem misjonarza przebywającego i pracującego w obcym kraju. Być może jest to najlepsza ilustracja tego, jak on sam się czuł i czego często doświadczał. Chociaż zdecydował się on przybyć do Brazylii, a konkretnie do Stanu Bahia, by tutaj pełnić posługę misyjną, choć kochał tę ziemię i jej mieszkańców, to jednak odczuwał również nostalgię za swoją ojczyzną, za domem w Polsce, którego nigdy więcej miał nie zobaczyć.

O. Tadeusz, czuł się, dosłownie, jak obcy na tej ziemi. Tak o tym napisał w książce “Moje spotkania z Jezusem w ubogich”: “Misjonarz nie ma własnej ojczyzny, ponieważ ją pozostawił. Język, którego się nauczył i którym się posługuje, powinien przyjąć jako własny, mimo iż nigdy nie będzie nim władał tak jak tubylcy i nigdy nie stanie się jego własnością. Przystosowanie kulturowe, czy tak zwana inkulturacja, jest bardzo trudne. Wielu misjonarzy, a może nawet każdy z nich, przeżywa szok kulturowy. Nadmierny wysiłek umysłowy i wyczerpanie fizyczne prowadzą do stanu, który potocznie nazywany jest wypaleniem lub szokiem. [...] Misjonarz przeniesiony w obce środowisko doznaje pewnego rodzaju szoku, który może się objawiać często w postaci rosnącej niechęci i podejrzliwości wobec ‘dziwaczego’ ludu, jego sposobu życia i wartościowania. Rosnąca tęsknota za własnym domem, rodziną i znajomymi, poczucie samotności i apatia w stosunku do otaczającej go rzeczywistości budzą pragnienie powrotu do kraju. Ale gdyby nawet misjonarz wrócił do ojczyzny, po wielu latach pracy, również będzie musiał się przystosować do zmienionych warunków. Tak zwana ‘druga inkulturacja’ jest jeszcze trudniejsza, gdyż to, co pozostawił on przed laty, gdy wyjeżdżał z ojczyzny, już nie istnieje. Środowisko, znajomi, współbracia zakonnicy postrzegają go jako innego człowieka, jako obcego. ‘Jaki on jest dziwny’, mówią. Staje się obcy we własnej ojczyźnie. Dlatego też, misjonarz musi przejść przez tak zwaną ‘śmierć ogołocenia’ [...]. Misjonarz to pielgrzym, tułacz, który szuka ojczyzny trwałej, lecz znajdzie ją dopiero w niebie, gdzie zamieszka na zawsze”⁵.

Ojciec Tadeu, misjonarz i pielgrzym, poszukujący trwałej ojczyzny, już ją odnalazł i w niej zamieszkał na zawsze: w wieczności.

Fizyczna nieobecność, tego wielkiego i niezmordowanego misjonarza, jest mocno odczuwana wśród nas, redemptorystów: kapłanów, braci zakonnych i misjonarzy świeckich. On naprawdę kochał nas, nasze Zgromadzenie, ubogich i opuszczonych, lud z Bahia i poświęcał nam, bezinteresownie swoje życie. Mamy jednak przekonanie, które płynie z wiary, którą wyznajemy i przekazujemy: on nie przestaje wstawiać się za nami, ponieważ jest teraz blisko Tego, który jest Źródłem Obfitego Odkupienia.

Spożywaj w pokoju współbracie i przyjacielu! Do spotkania, w wieczności, w domu Ojca!

O. Antoni Niemiec, CSsR

⁵ PAWLIK T., *Moje spotkania z Jezusem w ubogich*, 45-46.

Komentarze zamieszczone na Facebooku

W dniu śmierci O. Tadeusza Pawlika CSsR, na mojej osobistej stronie, na Facebooku, zamieściłem krótką wiadomość o tym, co się wydarzyło i moje osobiste świadectwo o zmarłym współbracie. Wiele osób, przeglądając stronę i czytając wiadomość, zamieściło swoje komentarze. Skopiowałem je i przytaczam je poniżej, aby dać głos także osobom, które miały przywilej spotkania go w swoim życiu, albo też znajomości z nim. Reprezentują one wiele innych osób, które również złożyły o nim świadectwo, ale w innych formach. Niech ta pamięć wdzięczności, wyrażona przez tak wielu ludzi oraz wspomnienie naszego zmarłego współbrata, zainspirują nas do jeszcze bardziej autentycznego i wiernego życia i dzielenia się charyzmatem redemptorystowskim.

Świadectwa

“Ten człowiek był świętym! Miałem okazję mieszkać z nim, w tym samym domu, w seminarium. Poza tym, był wielkim misjonarzem Jezusa. On, jako nasz wychowawca, a później przełożony, był osobą radosną i bardzo zatroskaną o nas; z tego powodu, zawsze nas animował i wspierał na drodze naszego powołania. Pragnąłem spotkać się z nim, aby mu powiedzieć, że spełniło się jego prorocтво dotyczące mojego życia. Niech Bóg przyjmie go w wiecznej chwale i niech da mu miejsce u siebie. Wyrazy współczucia dla wszystkich redemptorystów. Łączę się z wami” (Diakon Francisco dos Anjos).

“Parafia Matki Bożej Pokoju, w dzielnicy Bairro da Paz, dziękuje Panu Bogu za przywilej bycia córką tego wielkiego misjonarza! Niech Ojciec Tadeusz Pawlik zostanie przyjęty w domu wieczności, przy boku Najświętszego Odkupiciela!” (Mari Souza).

“Nasza wspólnota karmelitańska, z Karmelu w Bahia, będzie odczuwać ogromną tęsknotę za Ojcem Tadeuszem. Wycisnął on piętno na naszym życiu poprzez swoją stanowczość i wierność Ewangelii. Każdego ranka, moja rodzina i ja, czekaliśmy na niego i na charakterystyczne trąbienie samochodu, którym przyjeżdżał do Karmelu, aby odprawić Mszę św., w ciągu tygodnia. Dziękujemy Ci, Panie, za umożliwienie nam współżycia z Ojcem Tadeuszem. Dziękujemy, bo teraz możemy liczyć na jego wstawiennictwo za nas, w niebie” (Patrícia Luz).

“Jak można zapomnieć o jego szerokim uśmiechu, hojności, zaufaniu ludziom, jego falujących włosach, kiedy przybywał na celebracje liturgiczne, jadąc starym volkswagenem garbusem? Jak zapomnieć o poradach, które mi dawał, kiedy byłam jeszcze młodą dziewczyną? Jak zapomnieć o pełnym szacunku sposobie, w jaki zawsze traktował Świeckich Misjonarzy Najświętszego Odkupiciela? Niemożliwe! Bardzo mocno wpłynął on na moje życie; wycisnął piętno na zawsze. Niech Dobry Jezus przyjmie go w domu wieczności; a on, już stamtąd, niech nadal troszczy się o tych, o których zawsze troszczył się w tym ziemskim życiu” (Kika Llanos).

“Cóż za piękne i intensywne życie, poświęcone dla innych ze względu na powołanie i miłość. W miejsce kondolencji dla całej wspólnoty redemptorystów, pragnę wyrazić moje gratulacje i wyrazy uznania za darowanie Kościołowi tak pięknego przykładu zakonnika i misjonarza” (Lúcia Sá Barreto de Freitas).

“Dana mi była łaska współżycia z nim. Był wielkim kapłanem” (Ks. Adalberto Neves Silva).

“Co za piękne życie w obfitym odkupieniu. My, redemptoryści, jesteśmy dumni z tego współbrata” (O. Brandolize Maurício, CSsR).

“Pamiętam bardzo dobrze jego homilie. Dziękuję, Ojciec Tadeuszu, za porady i twój respekt. Spocznij w Bogu, mój przyjacielu” (Luiza Meirelles).

“Cudowna osoba, która weszła do naszego życia, aby nas odmienić na lepsze. Bardzo go kochałam i jestem przekonana, że pięknie wypełnił on swoją misję tutaj, na ziemi. Niech Bóg przyjmie go do wieczności” (Vera Vidon).

“Obyśmy umieli wciąć w życie jego rady, nauki i radość służenia, aby jego przykład pozostał żywy wśród nas. Spoczywaj w pokoju, O. Tadeuszu” (Ana Maria Santos).

“Spotkałem i poznałem O. Tadeusza tutaj, w Cruz das Almas, wtedy gdy istniała tylko jedna parafia, pod wezwaniem Matki Bożej Zwycięskiej. W czasie Wielkiego Tygodnia, przyjechał on tutaj, aby pomóc w sakramencie spowiedzi i w innych nabożeństwach. Niech Bóg przyjmie tego dobrego i wiernego sługę i niech da um udział w wiecznej radości” (Ks. Antônio Rebouças).

“Pośród bólu z powodu straty, nadzieja jest nam pociechą. O. Tadeusz zawsze był i będzie osobą bardzo droga dla nas wszystkich. Podczas misji świętych, które głosił w naszej parafii Resgate, pozostawił głębokie ślady miłości i przyjaźni, szczególnie w mojej rodzinie, która podejmowała go na śniadanie. Dni, które spędził wśród nas, były dniami szczególnej obecności Chrystusa. On prawdziwie posługiwał 'in persona Christi'" (Karina Vasconcelos).

“Była to, rzeczywiście, historia świętości. Był moim wychowawcą, gdy mieszkałem w domu formacji, w Pituaçu. Jestem mu wdzięczny za otrzymaną formację, która pomaga mi dzisiaj w życiu oraz za pomoc w rozwoju intelektualnym. Niech dobry Bóg i Matka Boża przyjmą go w chwale” (Aurélio Agostinho).

“Niech Bóg przyjmie go w swoje ramiona, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Ojciec Tadeusz był człowiekiem wielkiej kultury; miłem przywilej go znać” (Gilson Bezerra).

“Twarzą w twarz z naszym Bogiem... Wieczna tęsknota za naszym kochanym misjonarzem, Ojcem Tadeuszem Pawlikiem” (Nazira Palles Keller).

“Ewangelizował całym swoim życiem. Godny podziwu” (Silvana Lima).

Misjonarz inspirowany przez Ducha Świętego; misjonarz na zawsze” (Diakon Paulo Gabriel).

“Spoczywaj w pokoju, Ojciec Tadeuszu. Biorąc udział w sprawowanej przez ciebie liturgii i w celebracjach, w Karmelu, byłam przekonana, że byłeś Ojciec świętym kapłanem! Jest mi tak przykro, że nie mogłam pójść na pogrzeb! Byłam w pracy i nie miał mnie kto zastąpić. Ale, modliłam się i wciąż modlić się będę, z przekonaniem które mam w sercu, że przebywasz już w towarzystwie Ojca Przedwiecznego!” (Célia Cerqueira Valverde).

“Piękna praca misyjna i poświęcenie się ludziom najbardziej potrzebującym, to to co najbardziej charakteryzowało Ojca Tadeusza. Niech Bóg da um wieczny odpoczynek” (Albanisa Cabral).

“Bardzo go kochałam. Jest mi tak przykro. Pragnęłam pożegnać się z tym moim bratem i towarzyszem z misji. On już jest w domu Ojca i ufam, że będzie się wstawiał za nami” (Ana Carvalho).

“Spotkałem go w Bom Jesus da Lapa, w 2007 roku, podczas misji świętych, które głosiliśmy razem z misjonarzami z Bahia. Był kapłanem i misjonarzem żyjącym w sposób prosty i ubogi; głosił Ewangelię znając dobrze rzeczywistość tutejszego ludu. Prorocy odchodzą i potrzebujemy nowych proroków” (O. Antônio Roberto, CssR).

“Niech jego przejście do Boga Ojca będzie um szczęśliwością za wszystko czego dokonał dla Królestwa Bożego! Wielki misjonarz” (Ks. Edvaldo Brito).

“Niech Bóg da um szczęście wieczne. Miałem łaskę poznania go tutaj, w parafii, w 2016 roku. Wielki misjonarz” (Ks. Edilson Soares).

“Wielki misjonarz! Ojciec Tadeuszu, światło wieczne niechaj Ci świeci” (Ks. Lázaro Muniz).

“Niech Bóg przyjmie w swoje ramiona tego wielkiego misjonarza” (Joseane Santos).

“Wielki misjonarz! Łączę się z wami w modlitwie” (Siostra Geny Silva).

“Dzisiaj, Ojciec Tadeusz jest już aniołem w niebie!” (Fonseca Silva Maria das Graças).

“W 1996 roku, O. Tadeusz głosił misje święte w parafii Brejões, Bahia. Tęsknię za nim” (Jucelia Monteiro).

“Odszedł od nas, ale pozostawił wspaniałe wspomnienia. Niech Pan Bóg obdarzy go wiecznym odpoczynkiem. Amen!” (Leonice Moura).

“O. Tadeusz był dla mnie jak ojciec. Jest mi tak przykro wiedząc, że go już więcej nie zobaczę. Niech odpoczywa w pokoju” (Barreto Cruz Jalva).

“Piękne świadectwo służby i poświęcenia dla Królestwa!” (Socorro Miranda).

“Mam o nim wdzięczne wspomnienia” (PA AP).

“Pozostała tęsknota za tym sympatycznym misjonarzem redemptorystą” (Ana Maria Castro Santos).

Modlitwy i westchnienia

“Spoczywaj w pokoju!” (Ks. Bp. Gilson Andrade da Silva).

“Niech spoczywa w pokoju, w boskim świetle. Amen!” (Mara Mara Nascentes).

“Niech odpoczywa w pokoju” (Madallena Andrade).

“Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci” (Diakon Sérgio Assis).

“Niech odpoczywa w pokoju; niech Bóg da mu światłość wieczną” (Luci Maria).

“Niech odpoczywa w pokoju. RIP” (Lucas Pereira Matos).

“Obyś odpoczął w pokoju!” (Silvia Campos).

“Spoczywaj w pokoju, współbracie!” (O. Gilson da Silva, CSsR).

“Spoczywaj w pokoju!” (Sandra Falcão).

“Światłość wiekuista niechaj mu świeci” (Cristiane Soares).

“Wieczna tęsknota” (José Honório Cardoso Queiroz).

“Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci” (Solange Galvão).

“Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!” (Władek Ludwin).

“Idź w pokoju, Ojczy Tadeuszu! Moja modlitwa i solidarność z całą rodziną Redemptorystów” (Ana Paula Assis).

Kondolencje

“Moje modlitwy i wyrazy współczucia do całej rodziny redemptorystów. Niech Ojciec Tadeusz, z nieba, modli się za nami! Pokój i dobro!” (Paulo Valiati).

“Moje kondolencje do naszych drogich Redemptorystów, w dniu odejścia do wieczności Sługi Bożego” (Sebastião Dias).

“Byłem na mszy pogrzebowej. Kondolencje dla całej rodziny Redemptorystów, moich braci” (Ks. Lopes Pinto).

“Wyrazy współczucia i modlitwy dla całej rodziny redemptorystów” (Maria Luciene).

“Moje kondolencje do całej wspólnoty redemptorystów” (Odetina Ferreira).

“Wyrazy współczucia dla rodziny Redemptorystów. W modlitwie” (Cristina Santos Nascimento).

“Wyrazy współczucia do całej rodziny; wielka strata dla nas wszystkich” (Judite Santana).

“Moje kondolencje do całej rodziny Redemptorystów” (Ilma Santos).

“Przyjmijcie moją solidarność” (Siostra Alda Moura).

“Wyrazy współczucia!” (Maria da Luz Oliveira).